

Malewicz, Małgorzata Hanna

Quod scripsi, scripsi nad recenzją T. Bieńkowskiego

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 27/1, 197-199

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



o miejscowościach na Rusi, gdzie odcięte gałęzie i całe drzewa szybko przemieniają się w krzemień. Wzmianka ta w oryginale łacińskim brzmi:

„... in silvis, campis et borris oppidi Pothilicze et villarum Hrabnyene et Prosznye, in terra et regione Belszensi et Chelmensi, in Chelmensi dioecesi, pinaticarum arborum ea est natura et condicio, ut si earum aliqua pars, ramus vel porcio precisa vel decerpta fuerit, aut universa arbor auccisa, quod lignum sub anima vegetativa fuerat, in naturam silicis post annos aliquot convertitur et transformatur, euxta ac naturalis silex ignem excussus producit, quantitatem et proporcionem, in qua precisum est, retinens, saxi vero silicee qualitate et naturam.”

Wionęło tu uniwersytecką filozofią przyrody. Długosz rozumiał, iż dla charakterystyki przemiany jednego ciała w inne należy posłużyć się arystotelesowskimi kategoriami i pojęciami: anima vegetativa, natura, quantitas, qualitas, proportio. Przypatrzmy się, jak komentuje ten fragment autorka (s. 24–25):

„... Jedną z tych osobliwości są skamieniałe szczątki drzew iglastych, znajdujące się w wielkiej liczbie w okolicach Rawy Ruskiej; kronikarz uważa, że „sosnowe drzewa taką naturę mają i tę właściwość, że jeśli jakaś ich część [...] odcięta zostaje lub odłamana [...], przemienia się i przekształca po kilku latach w krzemień”.

W tym komentarzu opuszczone zostały najważniejsze stwierdzenia Długosza. Autorka wykropkowała określenia, świadczące o znajomości przez kronikarza ówczesnej teorii materii. Dlaczego?

Kilka znaków zapytania postawionych w tej recenzji nie miało na celu podważenie czy niedocenicenie całości wysiłku autorki książki. Każdy, kto pracował na źródłach łacińskich, komu nie są one obce, nie może przejść obojętnie wobec wkładu pracy i jej widocznych rezultatów w postaci zebranego kompletnego materiału. Wszelako ograniczenia, które autorka sama sobie narzuciła w dziedzinie celu pracy, metody i zakresu interpretacji źródeł, pozbawiły ją wielu satysfakcji badawczych, jakie niewątpliwie mogła dać monografia o wiedzy przyrodniczej w Polsce w okresie średniowiecza. Każda publikacja naukowa, zwłaszcza książkowa, stwarza dla autora szansę ujęć nowatorskich, ukazania szerokich kompetencji badawczych i — oczywiście — nowych rezultatów naukowych, a dla czytelników możliwość poszerzenia horyzontów poznawczych i uzyskanie cennych inspiracji myślowych. W omawianej rozprawie — tradycyjnej w ujęciu i nadzwyczaj ostrożnej w podejmowaniu nowych, nie usankcjonowanych postępowaniem poprzedników inicjatywy — szansa taka nie została wykorzystana.

Tadeusz Bieńkowski
(Warszawa)

QUOD SCRIPSI, SCRIPSI NAD RECENZJĄ T. BIENKOWSKIEGO

Ponieważ Pan doc. dr hab. Tadeusz Bieńkowski zechciał poświęcić czas na recenzowanie mojej książki *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza*, czuję się zobowiązana do udzielenia mojemu PT Recenzentowi odpowiedzi na kilka pytań i wątpliwości, które pod moim adresem sformułował.

I. Stwierdzenie PT Recenzenta, iż wzmianki, które wykorzystałam do moich badań, „w większości już niejednokrotnie były obiektem uwagi poprzednich badaczy”, daje się po części uzasadnić w odniesieniu do wyboru tekstów cytowanych w *Aneksie III (Meteorologia)*, do trzech wzmianek z zakresu medycyny i do nielicznych wzmianek z dziedziny astronomii, jednakże nie można zasadnie twierdzić, że te ostatnie były już niejednokrotnie obiektem uwagi poprzednich badaczy.

2. Sformułowanie: „fakt, o którym autorka nie pisze, że w historiografii średniowiecznej notowanie różnego rodzaju zjawisk [...] było obowiązkiem kronikarskim...” wydaje się świadczyć o tym, iż PT Recenzent czytał moją książkę w sposób dość selektywny; ów „fakt, o którym autorka nie pisze” jest przez tą autorkę omówiony i skomentowany na stronach 80—81 recenzowanej książki.

3. W recenzji znalazło się m.in. stwierdzenie, że istnieje „sfera wypowiedzi, której Malewicz zupełnie nie brała pod uwagę” (refleksja o przyrodzie — p.m.). Przykładem owych wypowiedzi jest między innymi — a raczej: przede wszystkim — fragment Listu Dedykacyjnego, w którym Długosz zastanawia się nad przyczynami cech charakteru narodu polskiego, które to cechy mogą być związane np. z klimatem, bądź z wpływem wywieranym przez gwiazdy. Otóż tego rodzaju wypowiedzi Malewicz istotnie nie brała pod uwagę, gdyż przedmiotem jej zainteresowania były opisy zjawisk przyrodniczych, a nie *loci communes*.

4. Ponieważ PT Recenzent już na wstępie zakwalifikował moją książkę jako pracę typowo źródłoznawczą, przeto z pozycji typowego źródłoznawcy czuję się w obowiązku oświadczyć, że informacje zawarte w dziele Długosza, a dotyczące wydarzeń z lat 1092, 1107 czy 1109, nie są oczywiście wynikiem obserwacji samego Długosza, a tylko przekazem wtórnym. Opis walki z cieniami podczas oblężenia Nakła, który Recenzent lekką ręką przypisuje Długoszowi (z datą 1092!), jest zaczerpnięty z Kroniki Galla II, 3 oraz z Kroniki Mistrza Wincentego II, 22. Motyw walki z cieniami pochodzi ze wzorów klasycznych (Florus, *Epitome* III 5, 23), o czym pisze W. Madyda, *Wzory klasyczne w Historii Polski Długosza*, „Eos XLIX, 1957” (1958, s. 199. Gdybym nawet brała pod uwagę tylko próbę racjonalistycznej interpretacji tego zjawiska, zawartej w dziele Długosza, to w której części książki miałabym tę wzmiankę wykorzystać? Poza datą roczną nie ma bliższej informacji o fazie Księżyca (α pełni mowa jest tylko u Długosza), ani o warunkach meteorologicznych... Podobnie trudno byłoby mi zaklasyfikować wzmiankę o tym, że herb Skarbka przypomina kształt gwiazdy” „que ab astronomis Gasapia appellatur” — chyba, że PT Recenzent sugerowałby zamieszczenie katalogu gwiazd, ograniczającego się do tej jednej jedynej wzmianki.

5. Zdziwienie PT Recenzenta budzi „fakt pominięcia w spisie epidemii zanotowanego przez Długosza pod rokiem 1107 (Boże, ty słyszysz i nie grzmisz? — przypisek źródłoznawcy) wypadku epidemii zbiorowego szaleństwa Pomorzan”. Opis ten pochodzi z Kroniki Wielkopolskiej c. 23 i od Galla II, 43, przy czym Długosz opiera się raczej na zapisie pierwszego z wymienionych źródeł. To po pierwsze. Po wtóre zaś, gdyby PT Recenzent uważniej przeczytał część książki, poświęconą zagadnieniom z zakresu historii medycyny i Aneks IV, to łatwo mógłby swoje wątpliwości rozwiązać. Epidemie, o których mowa w rozdziale (i aneksie) poświęconym medycynie, to tyfus głodowy lub dżuma prawdziwa. Co zaś do przypadków indywidualnych, to już we wstępnej części książki (s. 9) powiedziane zostało, iż pod uwagę brane są te wzmianki z zakresu medycyny, w których występują takie elementy jak: diagnoza, opis objawów i przebiegu choroby oraz — ewentualnie — rokowanie. Stąd też nie uwzględniono w książce ani jednego przypadku oblędu, czy to zbiorowego czy też indywidualnego; przedmiotem badań były tu cierpienia sensu stricto somatyczne, nie zaś psychiczne.

6. „Historyk nauki — pisze dalej PT Recenzent — nie przeoczy powierzchownego skomentowania jednej ze wzmianek u Długosza”. Chodzi tu o wzmiankę o zsylikowanych drzewach z okolic Rawy Ruskiej. Pełny tekst łaciński wzmianki podany został w aneksie, na stronie 95, stąd też w odpowiednim miejscu tekstu polskiego (str. 23—24) podano przekład ze znacznymi skrótami. Być może należało w tym miejscu podkreślić uniwersyteckie wiadomości Długosza i wyeksponować choćby pojęcie *anima vegetativa*, tak bardzo arystotelesowskie. Autorka książki — podobnie jak PT Recenzent — nie przeoczyła bynajmniej zwrotów używanych w tej wzmiance, wszelako po konsultacji z historykami filozofii uznała, że należy stonować nieco entuzjazm wynikający z odnalezienia kategorii arystotelesowskich w tekście Długosza. Pojęcia takie jak *anima vegetativa*, *qualitas*, *quantitas*, *natura* stają się w drugiej połowie XV wieku pojęciami obiegowymi, dość powszechnie stosowanymi przez ludzi należących do elity intelektual-

nej. Nie każdy, kto je stosuje, jest znawcą (czy też wyznawcą) filozofii arystotelesowskiej, podobnie jak nie każdy, kto dziś używa terminu „luka inflacyjna”, dowodzi tym samym znajomości problemów ekonomii. O recepcji arystotelizmu u Długosza — toutes proportions gardées — wypowiedziała się autorka w swojej książce na stronach 86 i 91.

Książka — zgodnie z tym, co stwierdza PT Recenzent — jest tradycyjna w ujęciu i nadzwyczaj ostrożna w podejmowaniu nowych inicjatyw. Wynika to z intencji autorki, która dążyła do tego, by jej książka była raczej pożyteczna niż nowatorska. Ponadto, przy realizacji programu badań — proponowanego przez historyków już w roku 1906 a podjętego w recenzowanej książce (por. str. 8—9) — autorka świadomie pozostała wierna metodom tradycyjnym, gdyż często zdarza się rozprawom, „podejmującym nowe inicjatywy”, że to, co w nich dobre, nie zawsze jest nowatorskie, a to, co nowatorskie, nie jest eo ipso dobre.

Małgorzata Hanna Malewicz

(Warszawa)

Jaroslav Folta, Luboš Nový, *Dějiny přírodních věd v datech. Chronologický přehled.* Praha: Mladá Fronta 1979, 359 ss.

Wydana w Pradze książka dwóch wybitnych czeskich historyków nauki jest pozycją niezbędną w bibliotece każdego historyka nauk przyrodniczych. Próba chronologicznego przedstawienia kolejności wydarzeń w nauce światowej przynosi strumień informacji, które w całości składają się na obraz dziejów nauk przyrodniczych i ścisłych w długim okresie i w bardzo interesującej perspektywie.

Książka ta, pomyślana jako publikacja encyklopedyczna i popularnonaukowa (świadczy o tym typ wydawnictwa), spełnia jednakże wszystkie wymagania poważnej pracy warsztatowej.

Dějiny... składają się z trzech części. Część pierwsza, najobszerniejsza, to tekst zasadniczy, w którym rok po roku podaje się kolejno, z minimalnym komentarzem, informacje o teoriach naukowych, odkryciach, powstałych instytucjach, nowych instrumentach badawczych itp. faktach. Część druga — to obszerna tabela synchroniczna. Całość uzupełniają indeksy: nazwisk i rzeczowy [część trzecia]. Szkoda, że nie wyodrębniono indeksu instytucji naukowych, tak przecież ważnych w rozwoju nauki światowej.

Pierwsze informacje w tej publikacji dotyczą zamierzchłych epok cywilizacji ludzkiej i przedstawiają osiągnięcia w dziedzinie technologii sporządzania narzędzi oraz obserwacje przyrodnicze prowadzące do powstania hodowli, a następnie rolnictwa i pierwocin medycyny ludowej. Ostatnie dane dotyczą roku 1975. Ta ogromna rozpiętość czasowa powoduje, siłą rzeczy, odmienny sposób ujmowania różnych epok. Do mniej więcej XI w. naszej ery autorzy operują, jako miarą czasu, wiekiem. Daty roczne są sporadyczne, podawane w wypadkach niewątpliwych. Od wieku XI daty roczne są zasadą konstrukcji tekstu. Czasami, szczególnie od wieku XVII, podaje się podziały roku — pojawia się problem priorytetu naukowego. Od wieku XVIII autorzy przedstawiają króciutkie ogólne charakterystyki epoki, mające zorientować czytelnika w ważniejszych prądach umysłowych i głównych trendach tworzących się programów badawczych. W całym tekście informacje o naukach przyrodniczych są uzupełniane o najważniejsze wydarzenia polityczne i doktryny filozoficzne, mające zasadniczy wpływ na styl myślenia epoki.

Dla pierwszych wieków naszej cywilizacji autorzy odnotowują najdrobniejsze nawet wzmianki o odkryciach, obserwacjach, wydanych dziełach, teoriach i innych przejawach umysłowej działalności ludzkości. W wiekach późniejszych informacje dotyczą wyłącznie działalności ściśle naukowej, przedstawionej w całości. W miarę przybliżania się do naszej epoki coraz ostrzejsza staje się selekcja informacji umieszczanych w książce. Jednakże, mimo tej selekcji, wieki XIX i XX zajmują procentowo najwięcej miejsca!